

**HONORÉ DE  
BALZAC**

MSZA ATEUSZA

Honoré de Balzac

**Msza ateusza**

«Public Domain»

## **de Balzac H.**

Msza ateusza / H. de Balzac — «Public Domain»,

Krótkie opowiadanie z cyklu Komedia ludzka. Realistycznie nakreślony portret znakomitego lekarza, doktora Despleina. Przenikliwy, bystry, doskonale znający budowę i funkcjonowanie ludzkiego ciała, Desplein budzi zawiść środowiska lekarskiego, które nie mogąc znaleźć żadnych niedoskonałości w jego osiągnięciach i zasługach, skupiło się na jego trudnym charakterze. Ekscentryk, łączący w sobie sprzeczne powierzchowności, sceptyk i cynik w stosunku do wszystkiego, co go otacza, pogardzający i ludźmi, i wiarą. Gdy obserwujemy postać geniusza z perspektywy jego byłego ucznia, Horacego Bianchona, ukazuje się nam jego prawdziwe wnętrze, starannie ukrywane przed światem. Wnętrze niezwykle, ale bardzo ludzkie.

© de Balzac H.

© Public Domain

# Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

9

# Honoré de Balzac

## Msza ateusza

*ateusz* – ateista. [przypis edytorski]

*Augustowi de Borget poświęca jego przyjaciel de Balzac*

Lekarz, któremu wiedza zawdzięcza piękną teorię fizjologiczną i który, młody jeszcze, zasiadł między świecznikami Szkoły Paryskiej, ośrodka nauki, któremu oddaje hołd cała Europa, doktor Bianchon, długo uprawiał chirurgię, zanim się poświęcił medycynie wewnętrznej. Pierwsze studia odbywał pod kierunkiem jednego z największych chirurgów francuskich, wielkiego Desplein, który przeszedł w nauce na kształt meteoru. Godzą się na to jego wrogowie, iż zabrał z sobą do grobu metodę, której nie da się przekazać. Jak wszyscy ludzie genialni, nie miał spadkobiercy: nosił i uniósł wszystko z sobą.

Sława chirurgów podobna jest do sławy aktorów, którzy istnieją jedynie za życia i których talentu niepodobna ocenić, gdy znikną. Aktorzy i chirurdzy, jak i wielcy śpiewacy, jak wirtuozi, którzy dziesięciokrotnie zwiększają swoim wykonaniem potęgę muzyki, są wszyscy bohaterami chwili. Desplein jest dowodem podobieństwa losu owych przemijających geniuszów. Nazwisko jego, tak sławne wczoraj, dziś prawie zapomniane, pozostanie w jego specjalności, nie przekraczając jej granic. Ależ czyż nie trzeba niesłychanego zbiegu okoliczności, aby nazwisko uczonego przeszło ze sfery wiedzy do powszechnej historii ludzkości? Czy Desplein miał ową uniwersalność, która czyni z człowieka **słowo** lub **fizjonomię**<sup>1</sup> epoki? Desplein posiadał boski rzut oka: przenikał chorego i chorobę intuicją nabytą lub wrodzoną, która pozwalała mu stawiać diagnozę indywidualną, określić ścisły moment, godzinę, minutę, w której trzeba operować, uwzględniając warunki atmosferyczne oraz wrażliwość chorego. Aby się tak zestroić z naturą, czy on studiował nieustanną wibrację elementarnych istot i substancji zawartych w atmosferze lub dostarczanych przez ziemię człowiekowi, który je wchłania i przetwarza, aby wydobyć z nich swoiste soki? Czy wspomagał się ową potęgą dedukcji i analogii, z której urodził się geniusz Cuviera<sup>2</sup>? Jak bądź się rzeczy miały, człowiek ten stał się spowiednikiem ciała, ogarniał je w przeszłości i w przyszłości, wspierając się na teraźniejszości. Ale czy streścił całą wiedzę w swojej osobie, jak uczynili Hipokrat<sup>3</sup>, Galen<sup>4</sup>, Arystoteles<sup>5</sup>? Czy powiódł całą szkołę ku nowym światom? Nie.

O ile niepodobna temu niestrudzonemu obserwatorowi chemii ludzkiej odmówić starożytnej wiedzy magizmu, to znaczy znajomości stapiających się pierwiastków, przyczyn życia, życia przed życiem, tego, czym ono będzie przez swoje tajemne przygotowania – nieszczęściem wszystko w nim było osobiste. Ponieważ odizolował się w życiu przez egoizm, egoizm zabija dziś jego chwałę. Grobu jego nie uwieńczy dźwięczna statua, powtarzająca przyszłości tajemnice, których geniusz szuka kosztem siebie. Ale może talent Despleina był zrośnięty z jego wierzeniami i tym samym śmiertelny. Dla niego atmosfera ziemską to był worek rodny: widział ziemię niby jajko w jego skorupie, nie mogąc zaś wiedzieć, czy pierwsze było jajko, czy też kura, nie wierzył ani w koguta, ani w jajko. Nie wierzył ani w zwierzę przed człowiekiem, ani w ducha po nim. Desplein nie wątpił

---

<sup>1</sup> *fizjonomia* (daw.) – twarz. [przypis edytorski]

<sup>2</sup> *Cuvier, Georges* (1769–1832) – wybitny fr. zoolog i paleontolog, współtwórca anatomii porównawczej. [przypis edytorski]

<sup>3</sup> *Hipokrat* – *Hipokrates* (ok. 460–ok. 380 p.n.e.), najwybitniejszy lekarz starożytnej Grecji, twórca medycyny naukowej, wiedzę lekarską opierał na doświadczeniu i obserwacji. [przypis edytorski]

<sup>4</sup> *Galen*, właśc. *Claudius Galenus* (ok. 130–ok. 200 n.e.) – wybitny rzym. lekarz i anatom pochodzenia greckiego; filozof; wywarł ogromny wpływ na rozwój anatomii, fizjologii i farmakologii; autorytet medycyny średniowiecza i odrodzenia. [przypis edytorski]

<sup>5</sup> *Arystoteles* (384–322 p.n.e.) – gr. filozof i przyrodnik, zajmujący się również teorią państwa i prawa, ekonomiką i logiką formalną; najwszechstronniejszy z uczonych staroż., osobisty nauczyciel Aleksandra Wielkiego; jego dorobek i system filozoficzny wywarły wielki wpływ na rozwój nauki i filozofii europejskiej, zwłaszcza w średniowieczu. [przypis edytorski]

tedy, on twierdził. Jego czysty i szczery ateizm podobny był do ateizmu wielu uczonych, najlepszych ludzi w świecie, ale zabitych<sup>6</sup> ateuszów, ateuszów takich, w jakich istnienie nie chcą wierzyć ludzie religijni. Nie mogło być inaczej u człowieka nawykłego od najmłodszych lat sekcjonować<sup>7</sup> istotę ludzką w każdym sensie, przed, podczas i po życiu badać wszystkie jej narządy, nie znajdując owej jedynej duszy, tak koniecznej dla religii. Uznawał w człowieku centr<sup>8</sup> mózgowy, centr nerwowy i centr oddychania i krążenia, z których dwa pierwsze tak dobrze zastępują się wzajem, iż Desplein na schyłku życia był przekonany, że słuch nie jest konieczny do słyszenia ani wzrok do widzenia i że **zwój słoneczny** zastępuje je bez najmniejszej wątpliwości. Znajdując w człowieku dwie dusze, umocnił z tego faktu swój ateizm, mimo że on nie przesądza nic o Bogu. Ten człowiek wytrwał, powiadają, do końca w bezbożności, w jakiej umiera niestety wielu świetnych geniuszów, którym oby Bóg przebaczył!

Życie tego tak wielkiego człowieka kryło wiele małości, aby użyć wyrażenia, jakim posługiwali się jego wrogowie, żądni pomniejszyć jego chwałę. Właściwiej byłoby je nazwać pozornymi niekonsekwencjami. Zawsze nieświadomi pobudek, które władają niepospolitymi ludźmi, zawistni lub naiwni czepiają się powierzchownych sprzeczności, aby wygotować akt oskarżenia, wedle którego ich natychmiast sądzą. Jeżeli później powodzenie uwieńczy te tak zwalczane idee, ukazując związek między przygotowaniem a wynikiem, zawsze przylgnie trochę dawnych potwarzy. Tak za naszych czasów potępiali współcześni Napoleona, wówczas gdy rozwijał orle skrzydła nad Anglią; trzeba było roku 1822, aby wytłumaczyć rok 1804 i płaskie łodzie w Boulogne<sup>9</sup>.

U Despleina – ponieważ jego sława i wiedza były nie do zaczepienia – wrogowie czepiali się jego dziwactw, jego charakteru; gdy on miał po prostu ową właściwość, którą Anglicy nazywają *excentricity*<sup>10</sup>. To wspaniale ubrany jak tragik Crébillon<sup>11</sup>, to zdradzający dziwną obojętność w kwestii stroju; widywano go to w powozie, to pieszo. Na przemian porywczy i dobry; na pozór szorstki i skąpy, ale zdolny ofiarować własne mienie swym wygnanym panom, którzy uczynili mu ten zaszczyt, że przyjęli je na kilka dni – nikt nigdy nie budził sprzeczniejszych sądów. Mimo iż zdolny dla otrzymania orderu, o który lekarze nie powinni by zabiegać, upuścić na dworze z kieszeni książkę do nabożeństwa, wiercie mi, iż w duchu drwił sobie ze wszystkiego. Miał głęboką wzdargę dla ludzi, przyjrząwszy się im z góry i z dołu, przejrząwszy ich w ich prawdziwych pobudkach, w najuroczystszych i najmizerniejszych aktach egzystencji. U wielkiego człowieka przymioty są często solidarne. Jeżeli wśród tych kolosów któryś ma więcej talentu niż inteligencji, i tak inteligencja jego jest jeszcze szersza niż u tego, o którym się mówi po prostu: „To inteligentny człowiek”. Wszelki geniusz wymaga wzroku moralnego. Wzrok ten może się sprowadzać do jakiejś specjalności, ale kto widzi kwiat, musi widzieć i słońce. Ten, który słyszał ocalonego przez siebie dyplomate, gdy pyta: „Jak się ma Cesarz?“, i odpowiedział: „Dworak się ocknął, ocknie się i człowiek”, ten jest nie tylko chirurgiem i lekarzem, ale jest także i niepospolicie bystrym człowiekiem. Toteż cierpliwy i pilny obserwator ludzkości usprawiedliwi wygórowane pretensje Despleina i uwierzy, jak on sam wierzy o sobie, że umiałby być równie wielkim ministrem, jak był chirurgiem.

<sup>6</sup> *zabity* (daw.) – zagorzały, zawzięty. [przypis edytorski]

<sup>7</sup> *sekcjonować* (daw., z łac. *sectio*, krojenie) – wykonywać operację chirurgiczną lub sekcję zwłok. [przypis edytorski]

<sup>8</sup> *centr* (daw.) – centrum, ośrodek. [przypis edytorski]

<sup>9</sup> *trzeba było roku 1822, aby wytłumaczyć rok 1804 i płaskie łodzie w Boulogne* – w wyd. francuskim z 1855 zamiast roku 1822 widnieje rok 1816; w 1801 w porcie Boulogne sur Mer Napoleon gromadził oddziały i statki desantowe do inwazji na Wielką Brytanię; zakończona porażką próba wyprzedzającego ataku dokonana przez Nelsona wzmocniła pozycję przetargową Francji, która w traktacie pokojowym z Amiens (1802) odzyskała kilka kolonii, zaś sam Napoleon po plebiscycie został dożywotnim pierwszym konsulem Republiki; w 1804 koronował się na cesarza Francuzów; po bitwie pod Waterloo (15 VI 1815), Francję zajęły wojska okupacyjne, Napoleon został zesłany na wyspę Świętej Heleny, gdzie zmarł w 1821. [przypis edytorski]

<sup>10</sup> *excentricity* (ang.) – ekscentryczność, tj. przesadna oryginalność, celowe udziwnianie, odbieganie od konwenansów. [przypis edytorski]

<sup>11</sup> *Crébillon, Prosper Jolyot de* (1674–1762) – poeta i dramaturg, członek Akademii Francuskiej, znany ze swoich tragedii o akcji osadzonej w starożytnym Rzymie. [przypis edytorski]

Pośród zagadek, jakie w oczach wielu współczesnych następcza życie Despleina, wybraliśmy jedną z najbardziej interesujących, ponieważ klucz do niej znajduje się w końcu opowiadania i pomści go za wiele głupich oskarżeń.

Ze wszystkich uczniów, jakich Desplein miał w swoim szpitalu, najżywiej przywiązał się do Horacego Bianchon. Nim został internem<sup>12</sup> w Szpitalu Bożym<sup>13</sup>, Horacy Bianchon był młodym studentem medycyny, mieszkającym w nędznym pensjonacie w Dzielnicy Łacińskiej<sup>14</sup>, znanym pod nazwą pensjonatu pani Vauquer<sup>15</sup>. Biedny chłopak poznał tam szpony owej dotkliwej nędzy, owego tygla<sup>16</sup>, z którego wielkie talenty wychodzą czyste i nieskalane. Są to niby diamenty, które zniosą każde uderzenie bez rysy. W żywym ogniu rozpętanych namiętności wyrabiają w sobie nieskazitelną uczciwość; ustawiczną pracą, jaką opancerzyli swoje niezaspokojone pragnienia, zaprawiają się do walk, jakie czekają geniusza. Horacy był to chłopak uczciwy, niezdolny paktować w rzeczach honoru, idący bez frazesów do rzeczy, gotów dla przyjaciela zastawić płaszcz, jak również oddać mu swój czas i bezsenne noce. Słowem, był to jeden z owych przyjaciół, którzy nie troszczą się o to, co otrzymują w zamian za to, co dają, pewni, iż kiedyś z kolei otrzymają więcej, niż będą dawać. Większość przyjaciół miała dlań ów głęboki szacunek, jaki budzi cnota bez popisu; wielu bało się jego sądu. Ale przymioty te Horacy roztaczał bez pedanterii<sup>17</sup>. Ani purytanin<sup>18</sup>, ani kaznodzieja, kłął z wdziękiem, udzielając rady, i nie wylewał za kołnierz, gdy tylko się nastęrczała sposobność. Dobry kompan, nie płochliwszy w hulance od kirasjera<sup>19</sup>, szczery i łatwy (nie jak marynarz, bo marynarz jest dziś szczwanym dyplomata, ale jak dzielny chłopak, który nie potrzebuje nic ukrywać w życiu), szedł z podniesioną głową i śmiejącymi się oczyma. Wreszcie, aby wszystko wyrazić w jednym słowie, Horacy był Pyladem niejednego Oresta<sup>20</sup>, jako iż wierzyliciele stanowią dziś najrzeczywistszy obraz starożytnych Furii<sup>21</sup>. Znosił swoją nędzę z ową wesołością, która jest może jednym z głównych czynników tężyzny, i, jak wszyscy, którzy nie mają nic, robił niewiele długów. Wstrzemięzliwy jak wielbłąd, rączy jak jeleń, był stały w swoich poglądach i postępowaniu. Szczęście Bianchona zaczęło się w dniu, w którym znakomity chirurg ocenił jego przymioty i wady, jednako czyniące go szacownym dla przyjaciół. Kiedy sam profesor weźmie pod swoje skrzydło młodego chłopca, ów młody ma, jak powiadają, nogę w strzemieniu<sup>22</sup>. Desplein nie zapominał nigdy o Bianchonie, gdy chodziło o asystę w bogatych domach, gdzie prawie zawsze jakaś gratyfikacja<sup>23</sup> wpadła w sakiewkę interna i gdzie dziecię prowincji zaznajamiało się nieznacznie z tajemnicami paryskiego życia. Trzymał go u siebie w gabinecie w czasie konsultacji i zatrudniał go; czasami posyłał go z jakim bogatym chorym do wód; słowem, wyrabiał mu praktykę. Rzecz prosta, że po upływie jakiegoś czasu tyran chirurgii

<sup>12</sup> *intern* (daw. z fr. *interne*) – absolwent studiów medycznych odbywający staż w szpitalu, lekarz stażysta. [przypis edytorski]

<sup>13</sup> *Szpital Boży* – fr. *Hôtel-Dieu*, najstarszy (zał. 651) i główny szpital Paryża, położony na wyspie w centrum miasta, w pobliżu katedry Notre Dame. [przypis edytorski]

<sup>14</sup> *Dzielnica Łacińska* (fr. *Quartier latin*) – dzielnica uniwersytecka Paryża, położona na lewym brzegu Sekwany; nazwa pochodzi od łaciny, języka używanego powszechnie na uniwersytetach aż do czasów Rewolucji francuskiej. [przypis edytorski]

<sup>15</sup> *pani Vauquer* – [patrz:] *Ojciec Goriot*. [przypis tłumacza]

<sup>16</sup> *tygiel* – ogniotrwałe naczynie o kształcie zbliżonym do kubka, służące do przeprowadzania operacji na substancjach stałych wymagających stosowania wysokiej temperatury, np. topienia metali w celu ich oczyszczenia lub uzyskania stopu. [przypis edytorski]

<sup>17</sup> *pedanteria* – skrupulatność, dokładność, drobiazgowość. [przypis edytorski]

<sup>18</sup> *purytanin* (z łac. *puritas*: czystość) – wyznawca purytanizmu, ruchu religijnego dążącego do zwiększenia czystości doktrynalnej Kościoła anglikańskiego oraz propagującego wstrzemięzliwy tryb życia; także: człowiek skrajnie przywiązany do zasad, w szczególności moralnych. [przypis edytorski]

<sup>19</sup> *kirasjer* (z fr. *cuirassé*: pancerny, opancerzony) – żołnierz ciężkiej jazdy noszący hełm i *kirys*, osłaniającą tors zbroję; uzbrojony w pistolet i pałasz. [przypis edytorski]

<sup>20</sup> *Pylad... Orestes* – w mit gr. Pylades, kuzyn Orestesa, był jego wiernym przyjacielem, towarzyszył mu w wędrówkach, kiedy przesładowały go Erynie po zabiciu Klitajmestry i Ajgistosa. [przypis edytorski]

<sup>21</sup> *Furie* (mit. rzym.) – demoniczne boginie zemsty, ścigały przestępców (szczególnie morderców), dręcząc ich poczuciem winy i doprowadzając do obłędu; w mit. gr. noszą nazwę Erynie. [przypis edytorski]

<sup>22</sup> *mieć nogę w strzemieniu* (przysł.) – być gotowym do drogi lub działania. [przypis edytorski]

<sup>23</sup> *gratyfikacja* – dodatkowe wynagrodzenie. [przypis edytorski]

zyskał w uczeniu wiernego Seida<sup>24</sup>. Ci dwaj ludzie, jeden na szczytach kariery i wiedzy, zażywający olbrzymiego majątku i olbrzymiej sławy, drugi skromny student bez majątku i rozgłosu, stali się przyjaciółmi. Wielki Desplein mówił wszystko swemu internowi; intern wiedział, czy taka a taka kobieta siadła przy mistrzu na krześle, czy też na sławnej kanapie w gabinecie, na której Desplein sypiał; Bianchon znał tajemnice tego temperamentu lwa i byka, który w końcu wydał nadmiernie biust<sup>25</sup> wielkiego człowieka i spowodował jego śmierć z rozstrzeni<sup>26</sup> serca. Zgłębił dziwactwa tego tak czynnego życia, kombinacje jego brudnego skąpstwa, nadzieje polityka utajonego w człowieku nauki. Mógł przewidzieć zawody, jakie czekały jedyne uczucie, zagrzebane w sercu nie tyle z brązu, ile powleczonym brązem.

Jednego dnia Bianchon powiedział Despleinowi, że biedny nosiwoda z dzielnicy Saint-Jacques cierpi straszliwą chorobę, spowodowaną trudami i nędzą; biedny Owerniak<sup>27</sup> nie jadł nic prócz kartofli przez straszliwą zimę roku 1821. Desplein zostawił wszystkich pacjentów. Co koń wyskoczy pomknął wraz z Bianchonem do biedaka i kazał go sam przenieść do lecznicy słynnego doktora Dubois. Odwiedzał tego człowieka, a kiedy go wyleczył, wręczył mu sumę potrzebną na kupno konia i beczki. Owerniak ten odznaczył się jednym oryginalnym rysem. Przyjaciel jego zachorował; prowadzi go co rychlej do Despleina, powiadając do swego dobroczyńcy: „Nie zniósłbym, aby poszedł do kogo innego”. Mimo iż bardzo opryskliwy, Desplein uściśnął rękę woziwody, powiadając: „Sprowadź mi ich wszystkich”. I przyjął nieboraka do Szpitala Bożego, gdzie opiekował się nim troskliwie. Bianchon już parę razy zauważył u swego mistrza sympatię do Owerniaków, a zwłaszcza nosiwodów, ale ponieważ Desplein miał pewną ambicję na punkcie swoich kuracji w Szpitalu Bożym, uczeń nie widział w tym nic szczególnego.

---

<sup>24</sup> *Seid* – postać z tragedii Woltera *Fanatyzm, czyli Mahomet* (1736), lojalny sługa i wyznawca, ślepo oddany przywódco. [przypis edytorski]

<sup>25</sup> *biust* – tu: klatka piersiowa. [przypis edytorski]

<sup>26</sup> *rozstrzeń sercowa* – kardiomiopatia rozstrzeniowa, przerost serca przy jednoczesnym jego osłabieniu. [przypis edytorski]

<sup>27</sup> *Owerniak* – człowiek pochodzący z Owernii, wyżynnego, uboższego regionu rolniczego w środkowej Francji. [przypis edytorski]

## **Конец ознакомительного фрагмента.**

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.